DODATEK
ROLNICZY, PRZEMYSŁOWY I HANDLOWY
do
Gazety Wielkiego Xięstwa Poznańskiego.

No. 6.

Poznań, dnia 10. Lutego 1862.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki, Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Sprawozdanie

roczne z czynności Towarzystwa rolniczego Inowrocławskiego, odczytane na walnem zebraniu w Inowrocławiu d. 2. Grudnia 1861 roku.

W myśl § 9. ustaw Towarzystwa naszego zdaje wam szanowni członkowie dyrekcya, waszem zaszczycona zaufaniem, sprawę z pierwszego roku istnienia Towarzystwa.

Rok upływa od czasu, w którym zawiązanem zostało Towarzystwo dla powiatów Inowrocławskiego i Mogilnickiego na wzór istniejących już w innych częściach W. Ks. Poznańskiego towarzystw rolniczych. Rok, jest to długi przeciąg czasu; iluż to wypadków i zmian byliśmy świadkami w roku ubiegłym; ale rok istnienia Towarzystwa rolniczego jest dlań czasem za krótkim, aby módz wydać odpowiednie celowi swemu owoce, choćby też przy jak największem staraniu ze strony dyrekcyi i jak najgorliwszej pomocy ze strony waszej. Dla tego nie oczekujcie panowie, w sprawozdaniu niniejszem świetnych rezultatów z prac Towarzystwa. Niezjeżdżanie na zebrania członków powiatu Mogilnickiego spowodowało towarzystwo rolnicze, zawiązane jako Inowrocławskie i Mogilnickie, do przyjęcia d. 10. Maja r. b. wniosku dyrekcyi, aby odtąd towarzystwo li tylko Inowrocławskiem nazywać.

Na pierwszem zgromadzeniu, na zgromadzeniu zawiązania się naszego, z przedłożonych statutów Towarzystwa rolniczego dla powiatów Średzkiego i Wrzesińskiego i statutów połączonych powiatów północnych W. Ks. Poznańskiego, ostatnie jednogłośnie z małemi zmianami przyjęte zostały. Na dyrekcyą włożono obowiązek, aby się zredagowaniem statutów zajęła. Dyrekcya, wywięzując się z polecenia, złożyła na zgromadzeniu d. 12. Września statuta celem ostatecznego ich zatwierdzenia.

D. 28. Stycznia wybrano do dyrekcyi pp. księdza Janiszewskiego (przewodniczący), Alfonsa Moszczeńskiego, Józefa Skrzydlewskiego, Budzińskiego (podskarbi) i Brzeskiego (sekretarz).

Lecz gdyśmy przystąpili d. 21. Lutego do centralnego Towarzystwa gospodarczego dla W. Księstwa Poznańskiego jako filialne towarzystwo, i gdy z dyrekcyi naszej powołany został ks. Janiszewski do zarządu centralnego Tow., przystąpić byliśmy zmuszeni do nowego wyboru w myśl § 9. ustaw Tow. centralnego, że członkowie centr. zarządu nie mogą być zarazem członkami dyrekcyi filialnych stowarzyszeń.

D. 10. Maja złożył prezesostwo ks. Janiszewski. Obrano nową zupełnie dyrekcyą, do składu której należą dotąd pp. jen. Kołaczkowski jako prezes, Alfons Moszczeński, B. Moszczeński, Budziński jako podskarbi i Brzeski jako sekretarz.

Na tem samem zebraniu d. 10. Maja ogłosiła dyrekcya odezwę zarządu centr., dotyczącą ustanowienia wydziałów: ogólnego, rolnego i chowu inwentarza. Czyniąc żądaniu temu zadosyć, zapisało się do wydziału ogólnego czterech, do rolnego trzech, a do chowu inwentarza pięciu członków.

Na laboratoryum chemiczne w Poznaniu w myśl odezwy zarządu centr. przesłało Towarzystwo nasze na rok 1861 tal. 15.

Pobieżnie wspomnieć nam wypada o zawiązanem w powiecie naszem towarzystwie ku wspieraniu urzędników gospodarczych dla Wiel. Ks. Poznańskiego. Nie odebrawszy żadnego dotąd sprawozdania od komisyi, przez was do zajęcia się zorganizowaniem tego Towarzystwa wybranej, nie jesteśmy w możności dania wam w tej mierze objaśnienia.

O wypadku rozdzielonych pomiędzy niektórych członków tabel sprzętu, przez zarząd centr. nam

nadesłanych, a oczemżeście panowie w ostatnim numerze »Ziemianina« mieli sposobność czytania, zawiadomi was dyrekcya w swoim czasie.

Towarzystwo nasze składa się z 62 członków, licząc w to p. Tomasza Kozłowskiego, który się obecnie na członka zgłosił. W tem miejscu przychodzi nam zapisać w sprawozdaniu bolesną stratę, jaką towarzystwo poniosło przez śmierć śp. Jakóba Kozłowskiego.

Nakoniec czuje się dyrekcya zobowiązaną zawiadomić szanownych członków, że walne zgromadzenie Towarzystwa centr. odbędzie się w Poznaniu d. 17. i 18. Grudnia, i to dnia 17. posiedzenia wydziałów, d. 18. posiedzenie plenarne; na ostatniem nastąpi wybór trzech członków zarządu w miejsce trzech członków wylosowanych.

Brzeski.

Praktyka musi zawrócić.

Krążył jeszcze niedawno dowcipny przycinek, którem pewna partya wojuje: »Nauka musi zawrócić;« lecz zdaje się, że dzisiaj do rolnictwa nie da się zastósować. Przeciwnie nauka codzienie nowe tryumfy odnosi a praktyka musi zawrócić, jeżeli chce swoją korzyść poznać i stale sobie zapewnić.

Niedawno Hannibal Fischer, w gazecie rolniczo-literackiej (która pomimo swej uszczypliwości i grubiaństwa wiele dobrego przyniosła) potępiał chemię i wszystko co się z nią łączy, jako czcze gadaniny, z któremi gospodarstwo nie ma nic do czynienia; w niektórych zaś towarzystwach rolniczych na wspomnienie chemii głośne śmiechy powstawały. Kiedy pierwszy raz zaczęto mówić w Niemczech o wprowadzeniu guana peruwiańskiego, długo krążył w kółkach akademickich dowcip, że »w jednej kieszeni od kamizelki nosi się gnój na pole, ażeby w drugiej plony z niego zabierać.« Lecz dzisiaj ktoby wątpił że guano i nawozy skoncentrowane przyczyniają się do podwyższenia produkcyi, tegoby także niewątpliwie wyśmiano. Nie jesteśmy też dalecy od czasu, w którym teorya humusowa, nawet dla mało wtajemniczonych w ogólne prawa działań przyrodzenia, niedorzeczna i błędna, była głośno z katedry nauczana, a wątpiących o jej prawdzie uważano za grzeszących przeciw zdrowemu rozsądkowi. Dzisiaj jeszcze tak mocno tkwi w głowach wielu starych i młodych, że najsilniejsze dowody nauki i doświadczenia nie mogą jej wyrugować. Stronnicy tej teoryi, wprawdzie już mniej śmiało występują w jej obronie, ale był czas, że pierwsi rzucali kamieniami na niepowołanych (według ich mniemania) nowatorów, którzy śmieli dawną budowę podkopywać. Pamiętamy bardzo dobrze jaka burza powstała, gdy Liebig po raz pierwszy swoją naukę o żywieniu się roślin ogłosił; jakie były usiłowania, ażeby ją w oczach rolników wystawić jako błędy, dla ich dobra szkodliwe; gdy zaś ten genialny badacz przyrodzenia powtórnie wystąpił z pojęciami wyjaśnienionemi, rozpoczęto przeciw niemu walkę nową, równie zaciętą. On badał, uczył się i pracował; jego przeciwnicy obracali się w jednem kółku i to postępem nazywane.

Przypatrując się z uwagą dzisiejszemu czasowi, łatwo dostrzegamy, że się stan rzeczy zmienił. Przed kilkoma laty jeszcze się wszędzie odzywali chętni do utarczki azotyści, którzy śmiało trąbili co im przegrywano; ale dzisiaj umilkli i jakby ich wymiótł, zniknęli. Przyznać winniśmy, że ten zwrot naprzód się okazał w pismach peryodycznych. Wprawdzie panowało w nich czas niejaki wahanie się i namyślanie, trudno bowiem wyrzec się mniemań przyswojonych, które się głęboko wkorzeniły, lecz to poświęcenie przynosi więcej zaszczytu, gdy się błąd szczerze uznaje, ażeby innych na prawdziwą drogę wprowadzić. Wszystkie ważniejsze organa literatury rolniczej stanęły na stronie nauki i jej znakomitego przedstawiciela. Gdzie to nie nastąpiło, można przyjąć, że organ nie przynosi korzyści jak powinien, i wątpić należy o zdolności do jego prowadzenia. Niekiedy osobiste widoki skłaniały do noszenia płaszcza na dwóch ramionach, ażeby potem zwolna przejść do drugiej strony. Mamy przed oczami pismo, które naprzód ogłosiło naukę Liebiga, ażeby ją potem wszystkiemi środkami poniżać i zbijać; żałować należy tego postępowania. Są nakoniec jeszcze kółka w dawnem zatwardziałe, do których nowsze pojęcia naukowe nie mają przystępu, ale to nas pocieszać winno, że ich kiedyś nie stanie.

Natomiast coraz więcej biegłych praktyków staje na stronie nauki. Zdrowy ich sąd i bystry pogląd którego nabyli w racyonalnem prowadzeniu rolnictwa, dozwala im odróżnić prawdy od błędu i poświadczyć prawdę nauki Liebiga. Ze wszech stron, z Bawaryi, Saksonii, Czech, Austryi, Węgier, z nad Renu i t. d. odzywają się głosy praktyków za nią, gdy niezręczni przeciwnicy nikną, a stronnictwo naukowe zwycięzko postępuje.

Wszystkie te myśli przyszły nam na uwagę, przy czytaniu małego pisemka, wydanego w Berlinie pod tytułem: »Freiherr von Liebig und der Königl. preuss. Landes-Oekonomierath Dr. Koppe; oder: Chemie und Landwirthschaft im Streite, von Dr. Freundt, Rittergutsbesitzer.« Koppe, szanowny starzec, który sądzi że przez praktykę od motyki został bogatym, uważając się za powołanego jej przedstawiciela, wystąpił uzbrojony do walki z Liebigiem, w pisemku: »Mittheilungen über die Geschichte des Ackerbaues zur Prüfung der Frage: Ob Gründe vorlegen, der neueren Landwirthschaft Schuld zu geben, dass sie ein Raubsystem verfolge?« Nic bowiem tyle nie oburzyło dawnej szkoły, jak poważne zdanie Liebiga: Teraźniejsze rolnictwo zabiera gruntowi więcej pokarmów mineralnych niż mu zwraca, prowadzi więc gospodarstwo łu-

piezkie. Koppe, powołując się ciągle na swoją długą i korzystną praktykę, usiłuje ten zarzut gospodarstwu uczyniony obalić; lecz przedewszystkiem nie rozważył, że mądre użycie czasu, spekulacyi i wytrwały talent rachunkowy, jeszcze nie upowazniają do równostawienia się w walce ze znakomitością naukową, dzisiaj po Humboldtcie najwyższą. Liebig tę zaczepkę, jak przystało, mimo puścił, lecz znalazł w Freundtcie godnego siebie zastępcę. Krok w krok, z zimną krwią, z godnością i spokojem męża stawającego w obronie dobrej sprawy, ściga przeciwnika z nieubłaganą logiką, i ze wszystkich punktów obronnych spędza. Trafnie powiada sędziwemu przeciwnikowi i jego stronnikom: »Co z pism Liebiga wyczytuję jest to, że praktyczne nauki teraźniejszego rólnictwa są dobre; lecz teorya na której spoczywają jest fałszywa, dla tego te praktyczne nauki są skutecznym środkiem do prędszego zubożenia pól rólników.«

Jeżeli rolnictwo jest zdolnem swoje pola zniewolić do wydawania większych plonów, to dowodzi, że umie pola dobrze uprawiać. Tej pochwały nie można mu odmówić. Lecz jeżeli ciągle używa tego systemu najwyższego zużytkowania, nie oddając roli pierwiastków z niej zabranych, a do bytu roślin potrzebnych: w tych warunkach jest godnem odrzucenia. Pola muszą w końcu żyzność swoją stracić, są bowiem pozbawione warunków do wydawania plonów. Chociaż corocznie mała tylko część tych pierwiastków zostaje bez zwrotu zabraną, w końcu jednak muszą się wyczerpać zapasy, a pola wycieńczone nic więcej nie wydadzą.

Liebig nazywa to łupieztwem. Wyrażenie może jest zbyt srogiem.

Dzisiejsze rolnictwo przyrządza swoje pole jak najlepiej, pochlebia mu, głaszcze pługiem i broną, prosi o bogaty plon, obiecując wynagrodzenie najlepszym w świecie gnojem. Dotąd wszystko jest w porządku. Pole w wielu razach od azotu pobudzone przystaje, dostarcza wiele ziarn i słomy. Ale kiedy przychodzi do zwrotu, wprawdzie dostaje słomę, ale ziarn tylko połowę; o drugą połowę zostaje oszukanem, przy najukładniejszem zapewnieniu, że wszystko dostało. Co rok się to powtarza, pole daje się na nowo łudzić, dopóki jeszcze jakie zapasy posiada. Nie jest to więc rabunkiem, ale wedle wszelkich zasad prawnych, oszukaniem, albo nadużyciem zaufania i dobrej wiary. W sądzie dzisiejszej nauki rolnictwa, jest zapoznaniem własnego dobra. Gdyby gospodarstwo za płody w postaci mięsa, ziarn itd. z ziemi zebrane, nie zaniedbywało powracać ich pierwiastki, za pomocą innych materyałów, mniejszej wartości, system ten byłby wybornym: pola byłyby żyzne, zatrzymując ciągle władzę wydawania nowych plonów.

Do zamiany tego systemu złej wiary, na inny z dzisiejszem stanem wiadomości zgodny, i wolny od zarzutów, środek jest bardzo prosty. Niech rolnictwo, zachowując wszystkie nauki w dziele Koppe: »Unterricht im Ackerbau und in der Viehzucht«, podane, stara się o powrócenie pokarmów mineralnych, w ilościach jakie z ziemi zabiera, a zamiana będzie dokonaną.

Do tych słów, ze znajomością rzeczy wypowiedzianych nic nie możemy dodać, ale zwracamy uwagę wszystkich rolników praktycznych na ich znaczenie, ponieważ prawdą jest, co autor w jednej nocie praktykom zaleca do rozważania: »Oto w niektórych okolicach plony ziemi znacznie się zmniejszyły i ciągle upadają. Nasze żuławy nadwiślańskie wprawdzie wydają tyle słomy co dawniej, lecz starzy gospodarze twierdzą, że się plon ziarna zniżył. Tu więc dzieje się jak w Ameryce, w rzymskiej Kampanii, Sycylii itd. Tak niedługo będzie w innych stronach, gdy ostrzegającego głosu nauki nieusłuchamy.« Ale zapewne rolnicy pójdą za nim; na to bowiem przytoczone pisemko daje najwyraźniejsze dowody.

Praktykę stawiamy wysoko w zawodzie rolniczym, bez niej bowiem byłby niedorzecznością. Najmocniej temu zaprzeczamy, że ona musi być nauce, czyli używając ulubionego wyrażenia, teoryi nieprzyjazną; przeciwnie, praktyka i teorya są nierozdzielne siostry. Anglicy, których sąd praktyczny wysoko stawiemy, uznali to naprzód i z korzyścią dla siebie; dla tego dewiza ich wielkiego towarzystwa rolniczego sprawiedliwie wyraża: »praktyka z nauką«, to jest na podstawie naukowej. Gdzie jej nie ma, tam pierwsza niema wartości; tam rolnictwo staje się rzemiosłem, w którem przez szczęście i mechaniczne hangryfy można coś dokazać, ale nie inaczej jak przez przypadek i grę. Kto tego nieuznaje, nie powinien mieć pretensyi do nazwiska gospodarza wykształconego. I w tem znaczeniu należy ile można często powtarzać! »Praktyka musi zawrócić.«

(Roczn. Gosp. Kr.)

Kilka uwag o chorobie pyska i racic u bydła rogatego, przez Karola Haubnera w Dreznie.

(Dokończenie.)

Jak pod względem znaczenia lekarskich środków ochronnych oddawna już ustalone jest zdanie weterynarzy, tak samo i pod względem środków policyjnych. Jakiekolwiekbyśmy mieli zdanie o naturze i powstaniu choroby, czybyśmy ją uznawali za krajową lub obcą, miazmatycznie lub wprost zaraźliwą, zawsze pozostanie niewątpliwem, że zaraza nie da się inaczej powstrzymać jak urządzeniami tak rozgałęzionemi, iż wykonanie ich byłoby trudnem, a gdyby mogło być przeprowadzonem, to przez zatamowanie ruchu handlowego dotkliwsze wyrządzałoby szkody niż sama zaraza.

Przypuśćmy najkorzystniejszy w tym razie stósunek, t. j. że choroba pysków i racic jest zarazą obcokrajową, powstającą u nas tylko przez wkradnięcie się materyi zaraźliwej. Wówczas możemy ją powstrzymać z pewnością, tak jak księgosusz, środkami policyjnemi; ale też i urządzenia w tej mierze musiałyby być takie same. Wypadłoby zabronić wprowadzania do kraju i przepędzania wszelkiego bydła racicowego, albo zaprowadzić zamknięcie granic z kwarantanną, która ze względu na wspomniany wyżej termin dojrzewania, musiałaby trwać przynajmniej dni ośm. Przypuszczając nawet, że urządzenia takie dawałyby pewną ochronę, co zresztą pozostaje jeszcze do dowiedzenia, czyżby je mógł kto doradzać? czyż każdy nie przyzna, że byłyby uciążliwsze od samej zarazy.

Wszystkie policyjne środki w chorobach naszych zwierząt domowych dają się łacno i dokładnie pod względem ich wartości ocenić. Znanem jest znaczenie chorób i szkody, jakie mogą wyrządzić; ale zarówno są znane środki policyjne, ich skutki, koszta i uciążliwości. Korzyść i strata zawsze się dadzą wzajemnie porównać; to też niewątpliwie starać się należy, przedsiębrać środki jak najłagodniejsze, aby odpowiadały korzyści, jaką przynoszą. Nie chcę bynajmniej pod względem choroby pysków i racic utrzymywać, aby należało spokojnie włożyć ręce do kieszeni; ale też i pod względem środków policyjnych powtarzam zdanie, jakie wyrzekłem o leczeniu, t. j. aby ile można najmniej robić; a jeżeliby przyszło wybierać, to rozsądniej nic nie robić, jak robić za wiele. Kor. rol.

Stowarzyszenie kupieckie.

Poznań, 9. Lutego. — Na początku zeszłego tygodnia był znaczny dowóz zboża na targi nasze, które się zmniejszyły w ostatnich dniach z powodu zmian powietrza, wielkich deszczów i chwytającego napowrót mrozu. Ceny utrzymały się na wysokości poprzedniego tygodnia z wyjątkiem pszenica, która niżej płaciła. Notujemy: piękna pszenica 72—73 tal., średnia 65—68 tal., pośledna 58—60 tal.; ciężkie żyto 46—49 tal., lekkie 42 do 44 tal., wielki jęczmień 35—38 tal.; mały 32 do 35 talarów, owies 20—24 tal.; tatarka 29 do 34 tal.; groch wrzący 43—45 talarów, groch na paszę 40—42 tal.; ziemniaki 10½—11⅓ tal., biała koniczyna 15—19 talarów, czerwona 8—11½ talarów.

Mąka przy znacznych ofertach, a małym odbycie pozostała po dawnej cenie: pszenna Nr. 0 5⅓ tal., Nr. 0 i 1 5⅙ tal., rzanna Nr. 0 3⅔ tal., Nr. 0 1 i 3½ tal. za cetnar bez podatku.

Interesa terminowe małoznaczne, chociaż ochota okazała się większa do zawierania układów. Z tego też powodu zanotowaliśmy wyższe kursa. Ofert było mało co do żyta, więcej co do okowity. W ostatnich dniach polepszyły się ceny nieco na okowitę, które były spadły poprzednio.

Gdańsk, 8. Lutego. — Przez większą część tygodnia była bardzo niestała pogoda — odwilż i mróz, deszcz i śnieg nieustannie się zmieniały. Od wczorajszego dnia jednakże mamy mocny mróz.

W Anglii pomimo małego ożywienia w tranzakcyach utrzymały się ceny prawie bez zmiany. Przyczyną tego było mniej rzeczywiste polepszenie się targów jak raczej wielka wytrwałość sprzedających, którzy szczególniej w ostatnich dniach do żadnych nowych ustępstw skłonić się nie chcieli. Zboże krajowe znajdujące się na targach pod wpływem wilgotnego powietrza cofnęło się w kondycyi i było zaniedbane, przez co zboże zagraniczne, dowóz którego w tym tygodniu był dość mierny więcej było poszukiwane.

We Francyi ruch był znaczniejszy jak w zeszłym tygodniu i na wielu placach objawiały się poznaki polepszenia pozycyj handlu zbożowego. Produkcya krajowa nie wiele dostarcza zboża, składy targowe nie liczne a młyny wyczerpały większą część swych zapasów, dla tego też na wielu placach ceny znów się wzmacniają a z rozpoczęciem prac polnych, kiedy dowóz krajowy koniecznie się zmniejszy, stanowczego polepszenia w tranzakcyach spodziewać się można.

Na naszym placu było mało ochoty do kupna. Nieliczne partyjki pięknej pszenicy osiągały z łatwością przeszłotygodniowe ceny, gatunki zaś słabe mniej chętnych znajdowały kupców.

Żyto na miejscu lepiej płacono jak w zeszłym tygodniu. Na odstawę zakontraktowano 36,000 szefli, za który płacono pro Kwiecień Maj 2 tal. do 2 tal. 10 fen., pro Czerwiec Lipiec 1 tal. 27 sgr. 6 fen.

Sprzedano w ciągu tygodnia: pszenicy 15,900 szefli, żyta 9600, jęczmienia 1500, owsa 120, grochu 240.

Płacono za szefel wagi pruskiej:

		Tal.	sgr.	fen.	Tal.	sgr.	fen.
Pszen.sta.	84/13—85/3	3	2	11	—	—	—
» świe.	79/26—82/25	2	22	—	3	2	6
» »	83/5—83/24	2	23	4	3	5	—
» »	84/13—85/13	3	7	1	3	8	4
Żyto	81/25	1	29	6	2	1	—
Groch		1	22	6	1	27	—

Kursa zamian: Londyn 6 $20^2/_4$—$^5/_8$. Hamburg 150.

Alexander Makowski et Comp.
